TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

MYSZY KONTRA STALOWE PŁUGI – OD BURNSA DO MYSLOVITZ

Rafał Buca · 10 października 2024

Czy „mysia kultura” jest w stanie skierować naszą wrażliwość na właściwe tory i dlaczego społeczeństwo współczuje bardziej środowiskom queer niż ubogim?

Mysia kultura, czyli termin, którym w tym artykule opisuję dzieła oparte na paralelach pomiędzy myszami i ludźmi była bardzo popularna zwłaszcza w drugiej połowie XX w. Miała ona głównie na celu ukazanie kruchości ludzkiej egzystencji oraz uwrażliwienie nas na słabszych, redukowanych w społeczeństwie do poziomu niemal myszy. Wielokrotnie uświadamia nam ona pozycję osób niepełnosprawnych umysłowo, które zwykle przez swoje schorzenia były pozbawiane jakiejkolwiek podmiotowości. Mówi też o innych osobach wykluczonych, choćby z powodu ubóstwa i niskiego statusu społecznego. Mimo to słyszymy dziś często o nadmiernym kulcie ofiary i przewrażliwieniu społecznym. Jaka jest więc prawda? Czy jesteśmy wciąż za mało wrażliwi i mysia kultura wciąż powinna uczyć nas współczucia, czy rzeczywiście jesteśmy przewrażliwieni? A może po prostu kierujemy uwagę w złą stronę?

Niewłaściwie skierowana wrażliwość i sposób na lans

Współczesny człowiek lubi manifestować sobą, często w groteskowy sposób, przesadną wrażliwość. Wielokrotnie wynika to z pobudek egoistycznych, które naukowcy nazywają narcyzmem wspólnotowym. Tacy narcyzi gromadzą się w grupach, które zaspokajają ich potrzebę kreowania wizerunku pokrzywdzonych lub ich obrońców. Skutkuje to uzyskaniem pozycji wyższości moralnej w publicznej debacie.

> Narcyzi wspólnotowi organizują się, by podkreślać swoją wyższość przy jednoczesnym prezentowaniu obecnie premiowanych cnót. O ile w poprzednich dekadach dla takich osobowości atrakcyjne mogły być choćby wspólnoty religijne, o tyle dziś są to często grupy związane z ruchami woke czy queer/LGBT. W społeczeństwie premiującym bycie ofiarą narcyzi wchodzą w ich przebranie i ogłaszają, w jak złej sytuacji społecznej się znajdują oraz że walczą o prawa osób takich jak one.

Niestety tymi, którzy na tym tracą, są najczęściej osoby realnie dyskryminowane i pokrzywdzone przez los, w tym te stanowiące część zjawiska, które nazwałem „mysią kulturą”. Skala ludzkiej wrażliwości jest ograniczona. Nie da się współczuć i wspierać wszystkich, a kiedy w społeczeństwie funkcjonuje nadmiar

ludzi kreujących się na uciśnionych, to powszechne poczucie wrażliwości zostaje niejako otępione i przebodźcowane.

Dlatego w kierowaniu strumieni wrażliwości we właściwe kierunki pomóc nam może kultura uwrażliwiająca na realne społeczne problemy. „Mysie" wiersze, książki, filmy i piosenki w mocny sposób zderzają nas z codziennością osób, które nie z powodu własnej winy zostały zdegradowane w postrzeganiu społecznym niejednokrotnie do poziomu zwierząt. Oczywiście niewielu zadeklaruje to wprost, jednak osoby z niepełnosprawnością intelektualną albo skrajnie ubodzy ciągle pozostają w opinii mas ludźmi nie do końca ludzkimi, a przynajmniej tak bywają traktowani. Debata kreowana jako „wrażliwa społecznie" pomija ich problemy i ogniskuje się dziś na grupach kreowanych w znacznej mierze przez narcyzów wspólnotowych z luksusowymi problemami opartymi na kwestiach tożsamości seksualnej czy tzw. prawach reprodukcyjnych. Niepełnosprawni, wykluczeni i ubodzy zostają przez to odsunięci od strumieni bijących ze źródeł zbiorowej empatii.

Przytoczę kilka dzieł wpisujących się w nurt „mysiej kultury", której cel opisałem wyżej.

Daniel Keyes, *Kwiaty dla Algernona* (1959)

Powieść Keyesa jest dziś dość znaną czytelnikom pozycją, która ukazała się w wielu wydaniach na całym świecie oraz była niejednokrotnie nagradzana prestiżowymi wyróżnieniami. Książka została też dwukrotnie zekranizowana – w 1968 oraz w 2000 r. Nie polecam jednak zaglądać do filmowych adaptacji, bo nie należą do udanych i nie oddają w pełni głębi literackiego geniuszu Keyesa.

Kwiaty dla Algernona to powieść opisująca losy Charliego Gordona, który w ramach naukowego eksperymentu z niepełnosprawnego umysłowo mężczyzny staje się geniuszem. Zostaje poddany operacji, którą wcześniej testowano na myszy imieniem Algernon. Stąd też tytuł powieści. Książka ma formę dziennika Charliego, który opisuje swoje doświadczenia. Widzimy rosnącą inteligencję mężczyzny, który na początku z wielkim trudem konstruuje zdania i popełnia mnóstwo błędów, by następnie pisać pięknym, literackim językiem. Rosnąca proporcjonalnie do inteligencji samoświadomość Charliego przywołuje w jego głowie sceny z „poprzedniego życia". Mężczyzna zauważa między innymi, jak często był traktowany z pogardą przez osoby, które miał za przyjaciół, a które spędzały z nim czas, by czuć się lepiej przy- „głupszym od siebie". Niewielu zważało na jego uczucia, traktując go jak osobę nie do końca ludzką.

Kwiaty dla Algernona pozwalają nam zrozumieć, co mogłaby powiedzieć osoba niepełnosprawna umysłowo, gdyby na chwilę miała na tyle zdolności poznawczych, by stać się swoim własnym rzecznikiem. To de facto dzieje się z Charliem Gordonem. Przeobrażając się w geniusza, patrzy na poprzednią wersję siebie i staje w obronie starego – opóźnionego umysłowo – Charliego. Nie zgadza się z podejściem prowadzącego eksperyment, który traktuje go, jakby człowiekiem stał się dopiero po podniesieniu poziomu IQ.

> Swoją postawą Charlie broni prawa do człowieczeństwa osób niepełnosprawnych intelektualnie. W swoim dzienniku opisuje, że pomimo obniżonej sprawności umysłowej one też czują i przyjmują bodźce z otaczającego ich świata. Niektóre z nich przyjmują je nawet znacznie intensywniej (np. strach), a ich ograniczenia nie pozwalają na skuteczne radzenie sobie z tymi emocjami.

Książka stawia przynajmniej kilka kluczowych pytań na temat granic dopuszczalnych ludzkiej ingerencji w umysł człowieka, sens ludzkiego życia i naszego postrzegania słabszych. Może też być punktem wyjścia do debaty nad transhumanizmem.

Eksperyment dokonany na Charliem okazał się niedoskonały, a jego mózg po kilku miesiącach zaczął regres. Bohater z geniusza komponującego muzykę i tworzącego teorie naukowe znów zaczął stawać się niepełnosprawny umysłowo. Transhumanizm i próba zbawienia człowieka za życia ponosi klęskę, a my możemy w losie Charliego odnaleźć paralelę do ludzkiego życia, zwłaszcza że jego regres rozpoczął się od czegoś w rodzaju demencji. Choć wydaje się, że eksperyment zaszkodził Charliemu, który posiadał wysoki poziom inteligencji na jakiś czas, a potem cierpiał świadomy jego utraty, to jednak jest to w pewnym sensie los każdego z nas. Uświadamia nam on kruchość ludzkiej egzystencji i jej pozorną bezcelowość, o ile nie ma pierwiastka metafizycznej nadziei na kontynuację po śmierci. Pokazuje też niezbywalną godność osób niepełnosprawnych umysłowo i ich prawo do ludzkiego traktowania.

Robert Burns, *Do myszy* (1785)

Przykro, iż na tej człowieczej przewadze
Cierpią Natury jednoczące władze,
Iż, kiedy pługiem o norkę zawadzę,
Nie zauważysz,
Żem też śmiertelny i twój w każdej pladze
Ziemski towarzysz!

Pisząc o „mysiej kulturze", nie sposób zapomnieć o jej prekursorze, czyli najbardziej znanym szkockim artyście, „poecie rolniku" – Robercie Burnsie. Zainspirował on mnóstwo popularnych do dziś dzieł kultury, jak wielokrotnie używana w hollywoodzkich filmach piosenka *Auld Lang Syne*, do której napisał słowa. Obok pieśni najbardziej znanym utworem Burnsa jest właśnie wiersz *Do myszy*, znany bardziej pod tytułem *Myszy i ludzie*.

Ludowy pisarz napisał to dzieło po zniszczeniu mysiej norki w trakcie orania pola. Ubolewa on nad przypadkową krzywdą wyrządzoną słabszej istocie.

> Poeta jako ubogi przedstawiciel niskiej klasy społecznej utożsamia się z myszą i wie, że nad takimi jak on również wiszą stalowe pługi, które mogą zburzyć jego spokój. Wielcy tego świata patrzą na niższe warstwy z podobnej perspektywy jak Burns na mysz. Trzymając ich los w garści, są gotowi wyzyskiwać ludzi myszy dla swojego interesu, posyłać na wojny oraz wprowadzać szkodliwe dla nich prawa. Brzmi znajomo?

Tego typu dzieła jak wyżej wspomniane, ale i rosnąca popularność *Elegii dla bidoków* kandydata na wiceprezydenta USA, J.D. Vance'a, oraz coraz częściej przypominany wiersz Thomasa Graya – *Elegia na wiejskim cmentarzu*, dają silną kulturalną podbudowę rosnącym w siłę ruchom nazywanym populistycznymi, czyli reprezentującym zwykłych ludzi w kontrze do światowych elit – myszy przeciwko stalowym pługom.

Myszy i ludzie – John Steinbeck (1937) & Myslovitz (1997)

Tym razem mamy do czynienia z dobrze zekranizowaną powieścią, więc myślę, że *Myszy i ludzi* można zarówno przeczytać, jak i obejrzeć. To właśnie filmem zekranizowanym w 1992 r. zainspirował się zespół Myslovitz, tworząc piosenkę o tym samym tytule. Powieść Steinbecka jest natomiast bezpośrednio inspirowana wierszem Burnsa, a nawiązania oczywiście nie kończą się na tytule. Dzieło pisarza ukazuje nam w zasadzie hybrydę zjawisk, o których pisałem w poprzednich częściach tekstu, bo koncentruje się zarówno na wykluczonych przez niepełnosprawność umysłową, jak i poszkodowanych z powodów ekonomicznych.

Treść tej opowieści jest raczej znana (głównie w formie filmowej), więc nie zamierzam jej streszczać. Warto jednak pochylić się nad samymi głównymi postaciami – niepełnosprawnym umysłowo Lennim i jego przyjacielem oraz opiekunem George'em. Zdrowy mężczyzna błąka się ze swoim kompanem po Stanach Zjednoczonych, targanych wielkim kryzysem lat 30. XX w. Niepełnosprawność i ogromne gabaryty Lenniego sprawiają jednak, że często pakuje się on w kłopoty i główni bohaterowie powieści zmuszeni są od nowa szukać farmy, na której mogliby znaleźć pracę oraz schronienie. Amerykańska wieś sprzed wieku była dla Lenniego tym, czym pole dla myszy z rozbitej pługiem norki. Nie był on w stanie samodzielnie funkcjonować w tej rzeczywistości. Ostatecznie ściąga na siebie gniew tłumu, który chce potraktować go z największym okrucieństwem. George czuje się więc zmuszony zabić przyjaciela, by nie spotkała go śmierć w męczarniach z rąk nieprzyjaciół.

> Świat zarówno dla niepełnosprawnego Lenniego, jak i wielu bezrobotnych Amerykanów z lat 30. XX w. był tak okrutny, że śmierć jawiła się jedynym rozwiązaniem. Podobnie jak w Polsce lat. 90, gdy w rolników z PGR-ów uderzył żelazny pług liberalnych reform. Wielu z nich wybrało wówczas śmierć błyskawiczną lub ciągnącą się latami w amoku choroby alkoholowej. Ich sytuacja wciąż nie spotkała się z właściwym wyrazem współczucia ani przeprosinami winowajców.

Piosenka Myslovitz pt. *Myszy i ludzie* pochodzi z jednego z moich ulubionych albumów tego zespołu, czyli *Z rozmyślań przy śniadaniu* z '97 r. Bardzo melancholijny i przepełniony głębokimi przemyśleniami oraz analogiami pomiędzy prostą codziennością a uniwersalnymi, egzystencjalnymi, przeszytymi ludzkim cierpieniem pytaniami.

Mysia kultura została tu przeniesiona na przemyślenia wyobcowanego młodego człowieka z czasów znacznie bardziej nam współczesnych. Piosenka idealnie spina całość rozważań, ponieważ pokazuje uniwersalność twórczości wszystkich wyżej wspomnianych artystów. Dziś myszą może czuć się każdy, dla kogo zabrakło empatii kierowanej głównie do grup uprzywilejowanych, wspólnotowych liberalnych narcyzów, z którymi solidaryzują się główni dystrybutorzy prestiżu. Może nią być zarówno osoba z niepełnosprawnością, wykluczony ekonomicznie „bidok", jak i student czujący się obcy w samotnym tłumie wielkiego miasta w czasach globalizacji i konsumpcyjnego hiperindywidualizmu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=f7qRFqaqd3M

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/myszy-kontra-stalowe-plugi-od-burnsa-do-myslovitz/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć